

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie	rs. 4.
Półrocznie	„ 2.
Kwartalnie	„ 1.
Za odnośnienie do mieszkań miesięcz- nie kop. 5.	
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50.
Kwartalnie	„ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-iej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . . . „ 5.
Dwa następne „ 4.
Dalsze „ 3.
W ogłoszeniach i reklamy podwójnie.
Ogłosz . . . oprócz Redakcyi przyjmują je Warszawa: A. Ajentura Ogłoszeń Rajchman i Frencler, Senatorska 18.

Dnia 8 Maja	ś. Stanisława B. M. N. M. P.
„ 9 „	ś. Grzegorza Naz. D. K.
„ 10 „	ś. Izidora Oracza, Antonina B.
„ 11 „	ś. Mamerta Bisk.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACYA

REDAKCYA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7

przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 25
Zachód „ „ „ 7 „ 29
Długość dnia . . . godzin 15 „ 4
Przybyło „ . . . „ 7 „ 26

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcyja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

AKUSZERKA SALOMEA SZYMKOWSKA

uzdolniona w swym zawodzie,

mająca 29 lat szczęśliwej praktyki, zamieszkała w Radomiu, w domu Witkowskiego przy ulicy Spornej pod Nr 187, poleca się względem Szanownej Publiczności.

Z dniem 1-szym Maja HOTEL RZYMSKI w Radomiu

zostanie kompletnie z komfortem odświeżony, z czem polecam się względem Szanownej Publiczności.

Jan Wróblewski.

W sprawie krótkoterminowych pożyczek Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego.

W sferach kompetentnych zaprzeczają wiadomości zamieszczonej w „Wiekach“, o projekcie władz Tow. Kredyt. Ziemińskiego, odnoszącym się do ulg i krótkoterminowych pożyczek z funduszu rezerwowego.

Główne motywy sprzeciwiające się tym pożądanym zamiarom, opierają się:

a) na konieczności utrzymania wysokiego kursu listów zastawnych, z czem łączy się interes stowarzyszonych, biorących pożyczkę Towarzystwa;

b) i na zasadzie ujawnionych hipotecznie praw wierzycieli prywatnych, po pożyczce Towar. zabezpieczonych,

które jakoby nie pozwalały zmieniać warunków i rygorów dla pożyczek Tow. hipotecznie zapisanych.

Zastanówmy się tedy, czy w przytoczonych powodach przeważa istotna czyli też pozorna tylko słuszność.

Nikt nie zaprzecza, że wszelkie zmiany w ubezpieczeniu hipotecznym, któreby powiększały rygory i pierwszeństwa praw (na niekorzyść właścicieli dóbr pożyczką obciążonych) Towarzystwu przysługujących, sprzeciwiałyby się niewątpliwym prawom niższych właścicieli prywatnych; atoli zmiany przynoszące ulgę właścicielowi dóbr, jakoto: odroczenia egzekucyi, dające czas ulepszenia majątku, a tembardziej zapomogi, gdyby te przez Towarzystwo mogły być udzielane, zupełnie godzą się i jednoczą z interesem niższych po Tow. wierzycieli. Zabezpieczają one i ulepszają zastaw, na którym pewność ich opiera się a zarazem utrwalają łączność obligacyi dłużnika z przedmiotem, rękojmię i źródło wypłacalności stanowiąc mającym.

Przeto dla wierzycieli po Tow. zahypotekowanych, ulgi, odroczenia, a nawet kilkoletnia dzierżawa dóbr zalegających lepsza jest od bezwzględnej egzekucyi sprzedażnej, która za każdą klęską pomoru inwentarza, nieurodzaju itp. nad właścicielem dóbr i wierzycielem prywatnym groźbę dorażnego wywłaszczenia zawieszają.

Możliwość lub niemożliwość udzielania stowarzyszonym pożyczek krótkoterminowych przestałaby być wątpliwą, gdybyśmy do wszystkich posiadaczy listów zastawnych następująco zwrócili pytanie: co wolicie: nienaruszalność funduszu rezerwowego obok coraz rozszerzającego się koła upadającej, deprecjonowanej własności ziemskiej, która jest przeciw waszym zastawom — czyli też zgodzicie się na użycie części funduszu rezerwowego na pożyczki przednowkowe dla stowarzyszonych, którzy przy pomocy tych pożyczek, wolni od

nacisku odroczyć się nie dającej potrzeby, będą mogli sprzedać produkt gotowy, a przez to ocalą dla siebie i dla was miliony, które zręczny wyskok corocznie pochłania, urągając się subtelnym teoriom prawoznawstwa i stopniowaniem hipotecznym.

Mówimy o użyciu na pożyczki tylko części funduszu rezerwowego, jakiej więc części?.. Oto tej, która po odtrąceniu 6% obowiązkowych rozporządzalną zostanie. Wiadomo bowiem, że prawo z r. 1869 przewidziało i orzekło, że gdy fundusz rezerwy dorówna 6% (obecnie 6,000.000 rs.) ogólnej wierzytelności Tow. (100,000.000 rs. okrągło), wówczas użyty będzie stopniowo na pokrycie kosztów administracyi Tow., które stowarzyszonych rocznie sumą rs. 300.000 obciążają.

W tym względzie prawo z roku 1869 pozwala korzystać każdemu z 8.000 dóbr stowarzyszonych z 35-ciu rs. przeciętnej rocznej oszczędności. Dobrodziejstwo to ani doniosłem, ani stałem i bynajmniej trwałem nie jest, zależy bowiem od wzmiankowego wyżej stosunku rezerwy do wierzytelności Tow., która ciągle wzrasta, zatem i stosunek rzeczony zmienia.

Jeżeli tedy kierujące władze Tow. nie widzą słusznych powodów do poczynienia wniosków za zmianą tego, dotąd prawnego szafunku funduszem rezerwowym, nie pozostaje więc jak tylko zaznaczyć, że to jest grosz niezamożnych, z którego możni korzystać są *zniewoleni* i czekać póki przyrost rezerwy z odsetek i kar nie dosięgnie wysokości, narzucającej już stanowczo pytanie, czy godzi się ze sprawiedliwością ta dziesiątki lat trwająca składka ubogich na bogatych i czy nie pożyteczniej byłoby ze źródła owego zaprowadzić w 6-tych miesiącach zwrotne pożyczki.

Ze wspomnień adjutanta

opowiedział

WIELISŁAW.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 35.).

II.

Nadszedł karnawał 1810 roku, bawiliśmy się jeszcze zawzięciej i weselej jak lat poprzednich. Najjeźdźdżało się bogatego obywatelstwa z Podola, Pobereża, Ukrainy cnie-miara, a tam, jak już kogo za bogacza ogłoszą, to milioner; dwór okazały, liczny i zbytki, o jakich niejeden z książątek chudeuszów niemieckich wyobrażenia nie ma. Niemało do pomnożenia zabaw przyczyniał się pokój prawie ogólny w Europie, oraz przybycie do nas takich paniczów z peters-burskiej gwardyi, jak Branickich, Potockich, Czerniszewa, Woroncowa, Szuwałowa, którzy wszyscy potem na wielkich dygnitarzy państwa powychodzili.

Otóż pewnej nocy stańczony, zmęczony po balu, gdy położywszy się w łóżku usypiałem, staje przedemną ordynans jenerała i woła, abym copędzej szedł do kancelaryi naszego sztabu.

Z oczami od snu klejącymi się, ledwom przebrnął po ulicach, na których ani bruku ani latarni nie było, do wskazanego miejsca, tam już zastałem sale oświecone, wszystko

w ruchu, nikt jednak ze zgromadzonych o przyczynie tego nocnego alarmu nie wiedział nic. Domyślano się wszakże czegoś ważnego, a okoliczności, że nas sproszono tutaj, nie jak zwykle do pałacu, tłómaczono tem, iż zapewne nie chciano budzić lub przestraszyć znużonej margrabiny.

Wkrótce nadjechał i sam jenerał, a sprawdzwszy, czy wszyscy wezwani się stawili, tak do nas przemówił:

— Tylko co odebrana przez księcia jenerała-gubernatora depeza od ministra dworu, zawiadamia nas, iż woła Najjaśniejszego Pana jest (tu następowalo nieuchronne podług etykiety pochylenie głowy), aby chroniącą się przed uciskiem uzurpatora Napoleona do Rosyi Najjaśniejszą królową obojga Sycylii (nowe pochylenie głowy) jaknajgościenniej przyjąć, ze wszelkimi względami, jakie się tyle dostojnej osobie należą. Książę gubernator niezależnie od działania władz cywilnych, wezwał mnie o pomoc oficerów korpusu mojego. Wybrałem was z pomiędzy tylu innych, pamiętajcie tedy położonego w was zaufania nie zawieść. Działajcie tak, aby w najwyższych sferach byli z nas zadowoleni. Szef sztabu, co macie robić, wytłómaczy wam. Dostaniecie *carte-blanche* na wszelkie przypaść mogące wydatki i najrozleglejsze do działania pełnomocnictwo, aby tylko wszystko poszło jak z płatka i abym z dumą kiedyś mógł o was usłyszeć, iż czy w pokoju, czy na wojnie, nie ma jak oficerowie z korpusu Saint-Priesta.

Na tem skończył, a szef sztabu, margrabia de Traversay, zaczął nam wydawać instrukcyje i do kasy asygnacye.

Mnie dla mojej znajomości, jakkolwiek nie świetnej, trzech języków: fraczkiego, włoskiego i niemieckiego, przeznaczono na nieodstępne asystowanie dworowi detronizowanej królowej Karoliny, w charakterze koniuszego. Pilnować godzin naznaczonych na wyjazd, spoczynek, popas, nocleg; utrzymać porządek między pocztylionami, stajennemi; wybór koni — wszystko to należało do mnie.

Z wyjazdem nie miałem chwili do stracenia, bo już rozstawione poczty Kałmuków i Baszkirów, dawały znać o zbliżaniu się powolnem orszaku monarchini do granicy austriackiej, od której już moja rozpoczynała się służba.

Gdy dopełniwszy niezbędnych na drogę sprawunków, miałem posłać na pocztę, aby konie zamówić, trafiło się, że przed dom zajechał już gotowy do podróży, w dzielną zaprzężony trójkę tarantas, a w nim poznałem znajomego mi kapitana od kozaków, którzy granicy strzegli, niejakiego Bykowa.

Dowiedziawszy się, że tam, gdzie i ja podąża, zaproponowałem mu, abyśmy jechali razem.

Bywają w życiu każdego człowieka szczęśliwe i mniej trafne pomysły, ale mój, aby oszczędzając czasu i pieniędzy jechać wspólnie z Bykowem, do najniezszczęśliwszych zaliczyć mi wypada; w następstwie dużo mi sprawił zmartwień. Bykow bowiem był to pijak nałogowy, awanturnik jakich mało; przez całą drogę zalany gorzałką, strzelał do pocztylionów, jednego nawet zranił, bił nahajką pocztmistrzów, wiedząc, że na mocy naszych *podorożnych*, nadających

Niezaprzeczenie fundusz rezerwy już teraz niezamownym stowarzyszonym doniosłą oddaje pomoc, zastępując ich w spłaceniu rat, gdy ci z uiszczeniem takowych opóźniają się, atoli z dążnościami zachowawczymi więcej zgodnem jest — złemu zabiegać, nie zaś oczekiwać spokojnie zjawienia się klęsk, by następnie w bezpłodnych usiłowaniach skutki ich łagodzić.

Posiadacze listów zastawnych i wierzyciele po Tow. Kred. Ziem. hypotekę mający, nie mogą protestować przeciwko ulepszeniom stosunków, wiążących dobra ziemskie z Tow., w aktach bowiem każdej pożyczki jest wyraźna bardzo klauzula, że właściciel dóbr (a temsamem i wierzyciele po Tow.) poddają się rozporządzeniom prawa z r. 1869 i *wszelkim dodatkowym przepisom, w uzupełnieniu* tego prawa wydać się mającym. Samo też prawo możność tych zmian i ulepszeń przewiduje, a projekt kodyfikacyjny najwyraźniej upoważnia władze Tow. podawać do decyzji ministra finansów wnioski dotyczące omawianego przedmiotu.

Nie należy przeto i pod względem prawomocności sprawy pożyczek, z funduszu rezerwowego krótkoterminowych na przednowek i żniwo, stawiać w rzędzie nie dających się urzeczywistnić mrzonek.

Przednowek i żniwo, zatem niedostateki żnój, z którego wszyscy żyjemy — nie wesołe to, owszem bardzo poważne: chwila i zadanie i warto, żeby mniej jurydyczne, gdzie należy, a więcej ludzkie budziły poglądy.

Dnia 1-go maja 1887 roku.

N.

Wiadomości bieżące.

Nagrody i mianowania. Najwyższym rozkazem otrzymał radca dworu, sekretarz izby skarbowej radomskiej, *Gólczewski*, order św. Anny III-jej klasy — takież order otrzymał buchalter izby skarbowej radomskiej, asesor kolegiálny, *Mioduszewski*.

Poborca kasy powiatu końskiego, *Longin Pawiński*, otrzymał stopień kolegiálnego registratora.

Z MIASTA I OKOLICY.

Z teatru. Dwa ostatnie z wtorku i czwartku benefisowe przedstawienia pp. Michałowskiego i Winklera, wypełniły sztuki Fr. Schönthana: „Złoty Pająk“ i „Porwanie Sabinek“, obiedwie wesołe, od płaskiej szarzy wolne farsy, różniące się wielce od podobnych elaboratów francuskiej szkoły. W „Złotym pająku“ postawił autor naprzeciw siebie dwie osobistości: Wojciecha Dzwonkiewicza (p. Winkler) i Anastazego Czuleckiego, (p. Michałowski) różne pod względem zapatrywań się swoich na świat i ludzi, jakoteż charakterów, na każdym kroku. Pierwszy niedowierzając nikomu i niczemu, we własnym synu skłonny jest widzieć zbrodniarza, drugi przeciwnie, Marata nazwałby barankiem. Ztąd liczne zawikłania i niejedna szczerze komiczna rodzi się sytuacja, przy końcu

jednak sztuki, ponieważ i Dzwonkiewicz więcej jest *amatorrem* pesymistą, niż w rzeczywistości zgorzkniałym, wszystko rozwiązuje się jaknajlepiej.

„Porwanie Sabinek“, to znana już rzecz publiczności naszej, nie zatrzymujemy się więc nad nią dłużej.

W obydwóch powyższych przedstawieniach, wyróżnili się pp. Winkler i Michałowski, słowo uznania należy się też p-ni Bolesławskiej. Obiedwie sztuki odegrano z życiem, a i rezultat kasowy stosunkowo lepszym był, szczególnie po czwartkowym przedstawieniu.

Po co, jednak p. Winkler po odegraniu 4-o aktowego „Porwania Sabinek“, uraczył nas jeszcze „Czułą struną“, która przeciągnęła przedstawienie do g. 1-jej prawie po północy? Sądźmy, iż szczególnie wobec późnego rozpoczynania się u nas widowisk, 4 akty „Sabinek“ najzupełniej wystarczały. Na dobitkę „Czuła struna“ niżej krytyki wypadła, co przy sędziwym jej wieku, istną uczyniło z niej karykaturę.

≡ Dziś przedstawienie benefisowe p-i Walentowskiej, znanej nam z dwóch udatnych jej kreacyj: „Nitouche'y“ i „Żony papy“. Pani Walentowska na benefis swój wybrała wesołą farsę Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru“.

≡ Dowiadujemy się, iż p. Zawadzki zamierza wystąpić u nas z przedstawieniem poświęconem wyłącznie wypowiedaniu charakterystycznych monologów. Mielśmy już sposobność słyszeć pana Zawadzkiego, produkującego się z monologami podobnymi, a sądząc po tem jak ubawiły słuchaczy, wnosić należy, że zamierzone przedstawienie, jeżeli nastąpi, powiedzie się w zupełności.

Mieszkania letnie. Właściciele podmiejskich posesyj przygotowali na lato bieżące wiele mieszkań letnich. Dalej nawet położone od Radomia miejscowości urządziły takowe w przewidywaniu napływu amatorów na nie. Do miejscowości tych należą między innymi: Jedlińsk i Bzin.

Mleczarnie. Amatorzy słodkiego i kwaśnego mleka, nie mogą się obecnie skarżyć u nas na brak mleczarni, gdy bowiem do niedawna jedna zaledwie istniała, dziś posiadamy ich trzy w mieście.

Szydły. Liczba szydłów, wiszących nad trotuarami, zwiększała się ciągle i niedawno nad całą ulicą Lubelską i Rwańską bujały takowe, grożąc co chwila oberwaniem. A jakie ztąd skutki?

Dopiero w tych dniach wyszło polecenie, ograniczające liczbę szydłów wiszących ponad ulicami i skasowanie niektórych, przyczem uwzględniono szydły, nie grożące żadnym niebezpieczeństwem.

Falszowana kawa. Skonfiskowaną kawę paloną w sklepie starozakonnego F. przy ulicy Rwańskiej, o czem donosiliśmy w przeszłym numerze gazety naszej, oddano do analizy asesorowi farmacyi, panu Haertlowi, który oprócz łubinu, znalazł w niej groch zwyczajny w dużej ilości.

Podejrzanego specyału znalazło się do 40 funtów.

nam charakter feldjegrów czyli kuryerów gabinetowych, nikt nas za żadne ekscesy zatrzymać nie poważy się, chyba by generał jaki, a z tymi znowu umiał Byków być służbistym i pokornym.

Dzięki jednak tej energii kapitana, lecieliśmy po stepie, biegiem szalonym; służy wiorstowe nieledwie nam w oczach migwały i przyjechaliśmy na pogranicze najpierwsi, bo oprócz miejscowych urzędników, nikogo tam jeszcze nie było. Dopiero w godzin sześć po nas, nadjechali gubernator i vice-gubernator, uprzedzający przybycie księcia Richelieu i generała Saint-Priest, którzy mieli przybyć z Samońowem, szambelanem dworu, przysłanym z Petersburga. Hurma adjutantów i ordynansów wszelkiego rodzaju otaczała ich powozy, a cała setka kucharzy, paszтетników, cukierników i lokai, przygotowywała dla nich przyjęcie.

Ja zaraz po przybyciu na miejsce, chcąc się mojemu generałowi najświeższą wiadomością o nadszyciej królowej przysłużyć, wyszedłem do obozu kozackiego, rozłożonego opodal, a powiewając nad głową papierkiem storublowym, zawołałem:

— Sto rubli temu, kto dotrze aż do zbliżającego się dworu królowej i pierwszy wróci tu z wiadomością dokładną, wiele wiorst od nas oddalony.

Na taką zachętę, rzuciło się ich do koni kilkunastu ochotników i jakim to sposobem się stało, powiedzieć nie umiem, dosyć, że w dwie godziny później stawił się przedemną stary urzadzownik kozacki, Tymofiej Zołtarenko i meldo-

wał mi, że królowa znajduje się w miejscowości odległej od nas o mil cztery.

Jeździec i koń mieli się jaknajlepiej; stary kozak, szczątek jeszcze Siczy na Zaporozu, wytarł koniowi chrapy, wyciągnął go za uszy aż parsknął, wymówił następnie: *zdorow!* torbę obroku na łeb mu założył, a sam ucieszony zarobkiem, poszedł zapewne do kabaku żydowskiego podochocić sobie wódką.

Tego Zołtarenkę obróciłem odtąd na rodzaj przybocznego adjutanta swego, jego przytomność, bystrość, zdrowe rady były mi pomocą w wielu wypadkach, o czem później; jak obecnie, dały mi możność zaraportowania nadjeżdżającemu generałowi, gdzie się królowa w danej chwili znajduje, co robi. Generał wiadomość tę zakomunikował natychmiast księciu Richelieu i obaj mnie za służbistość pochwalili, obawiali się bowiem bardzo ze swej strony spóźnienia.

Nastąpiły więc zaraz: lekki posiłek dla drożonych, przywdzianie mundurów, gwiazd, orderów i sprawdzenie, czy w gmachu komory celnej, obróconym chwilowo na rodzaj hotelu, dla przejeżdżającej królowej wszystko przysposobiono należycie. Okazało się, że francuz Lawal, dawny *maître d'hôtel* księcia Kondeusza cudów dokazał. Nie znalezione nic do zarzucenia, zadowolony był nawet sam szambelan Samońow, słynny z tego, że za jedno znalezione nieświeże jajko, rozbijał ich całe setki, a na proste podejrzenie co do smaku masła, kazał je wyrzucać w rynsztoki całymi rondlami.

Miły ojciec. Oburzający objaw demoralizacji przychodzi nam zaznaczyć.

Do starozakonnego utrzymującego u nas „dom publiczny“, zgłosił się temi dniami wyrobnik X., proponując mu kupno piętnastoletniej córki swojej za... 15 rubli!

W przewidywaniu tylko, iż ohydny handel dzieckiem do skutku nie przyjdzie, powstrzymujemy się od wymienienia nazwiska, na hańbę zasługującego ojca. Wiadomość powyższą, w nadziei uratowania córki, podała nam własna jej matka.

➤ **Ze statystyki.** Gubernia radomska posiada 191 zakładów naukowych, z których 175 rządowych, miejskich i gminnych, oraz 16 prywatnych. Oprócz tego znajduje się 950 chederów. Uczących się w 191 wspomnianych zakładach było chłopców 7.629 i dziewcząt 4.104, razem 11. 733. Skład nauczycielski liczy 264 osób.

Zabawny alarm. Arcykomiczny wypadek miał miejsce w tych dniach w domu państwa Z.

Podczas nieobecności tych ostatnich, zaszedł do młodej a ładnej służącej, jej amant.

I gruchałaby sobie kochająca się parka Bóg wie jak długo, gdyby nie nagły powrót do domu pani Z.

Wystraszony amant wpadł z kuchni do pokoju i ukrył się pod stołem. Siedział tam czas jakiś spokojnie, sprzykrzyła mu się jednak obrona pozycja, bo korzystając z nieuwagi pani Z., zajętej czemś w drugim pokoju, wyskoczył nagle, przewracając stół za sobą, poczem potrąciwszy o mały stoliczek i wywrócił go wraz z samowarem i całym nakryciem do herbaty, wkońcu zawadziwszy nogą odywan, padł jak długi na ziemię. Krótco jednak pozostawał w tem położeniu, gdyż na krzyk pani Z., która amanta wzięła za złodzieja, zbiegli się lokatorzy i złapali nieproszonego gościa.

Wyjaśniło się tedy wszystko i skonfudowany kochanek, opuścił dom p. Z., wyrzekając się nazawsze podobnych wycieczek.

Lody na bruku. We wtorek pomiędzy dwie nadjeżdżające z przeciwnych stron doróżki, dostał się przybyły z cesarstwa roznosiciel lodów, niosący słodki swój towar na głowie.

Wskutek uderzenia doróżki, cebrzyk z lodami spadł roznosicielowi na bruk, a uliczni amatorzy słodkiego przysmaku licznie go obstąpili spodziewając się bezpłatnej „fundy“.

Lody jednak nie wypłynęły z puszek dobrze zamkniętych, amatorzy więc odeszli, oblizując się tylko, a doróżkarza odprowadzono do policyi.

➤ „**Gazeta Kielecka**“ donosi, iż zakłady górnicze w Drzewicy, zamknięte od paru miesięcy, zostały już zupełnie opuszczone przez dotychczasowych właścicieli, którzy z całej administracji zostawili w nich tylko personel, potrzebny do pilnowania całości lasów i kopalń. (D. c. n.)

Wszystko szło jak z płatka, nawet pogoda była ciepła, przesliczna, jak na srogi luty niebywała, a nieznający naszej aury włosi mogli sądzić, że geografowie co do naszego klimatu popisali brednie, zwłaszcza gdy się otulili w sobolowe szuby, z Petersburga im przysłane.

Dwór królowej nadjechał później nieco, aniżeli to zapowiedział *kaiserliche königliche Oberhoffsraht* austriacki, hrabia Perponcher, wyznaczony do urzędzenia przejazdu. Jakkolwiek z urzędu mego nie wolno mi było do królowej i świty jej zbliżyć się, zdaleka jednak obserwowałem wszystko.

Detronizowana królowa neapolitańska Karolina, siostra uroczej a nieszczęśliwej królowej Francji Maryi-Antoniny, w niczem nie była do niej podobną. Krępa, niska, śniada blondyna o rudawego połysku włosach, niczem nie przypominała tamtej, tylko może oczy blade-niebieskie i warga dolna odwrócona z wyrazem dumy przypominały, że jest córką Maryi Teresy i należy do domu Habsburgów.

Z całego jej otoczenia pięć niewieściej, odrazu wpadła mi w oko księżniczka Julia Serra-Caprioli i nie mogło być inaczej, widok jej wrażenie podobne sprawiał na każdym. Była to bowiem jedna z tych rzadkich piękności, łączących w sobie wszelkie zalety: kształt postaci włoszki, przywabach kreolki, wdziękach francuzki i płomieniem oku córek Andaluzji.

(D. c. n.)

zakładów posłany został podobno agentom, którzy mają się starać o kupców na Drzewicę pośród francuzkich i niemieckich kapitalistów. Na puszczenie w ruch zakładów, o których mowa, potrzebny jest conajmniej kapitał parę kroć sto tysięcy rubli, nie licząc kosztów nabycia kopalń i lasów drzewickich.

Z okolic Szydłowca. Dnia 3 b. m. około godz. 8 1/2 wieczorem szalała tu u nas straszliwa burza z gradem, który niemal wielkości orzechów włoskich dosięgał — przytem grzmoty i błyskawice nie ustawały na chwilę. Szkody poczynione burzą, znaczne. Rzepaki grad wyciął zupełnie, uszkodził ogrody owocowe, zwłaszcza więcej podrosłe drzewiny. Nowa zatem klęska. W przeszłym roku kłosa były puste, w bieżącym zaś, bez tego już nędznie przedstawiające się oziminy grad bardziej jeszcze podniszczył.

Cyganie podawnemu plądrują u nas i kradną. Włościan rozpacz ogarnia i dopilnować dobytku nie są w stanie; znużeni całodzienną pracą, w nocy zasypiają snem kamieniem, z czego korzystając wywczasowani całodziennem próżniactwem cyganie, nie żałują sobie.

Przykład: We wsi Bąkowie włościanin Aleksander Wieczorek ułożył się na noc na podwórku przy wrotach wiodących do stajni, w nadziei, iż cyganie przeciw koni mu poprzez niego nie wyprowadzą; poradzili sobie jednak inaczej, oto rozebrali tylną drewnianą ścianę i swoje zrobili. Przebudziwszy się rankiem, ku wielkiemu zdziwieniu swemu włościanin nie doliczył się jednego konia.

Dziwne to doprawdy, iż władze pozwalają podobnym bandom opryszków włóczyć się bezkarnie i w legalne zaopatrują je paszporty. Włóczęgę z kąta w kąt, cyganie oddają się *specyjalnie a wyłącznie* kradzieży. Kradzież stała się wśród nich *fachem* i urągając się z praw i sprawiedliwości, okradają bez miłosierdzia ludzi na roli osiadłych lub ciężko na kawałek chleba pracujących, krocie strat sprowadzając na spokojnych obywateli kraju. Czyżby nie było doprawdy sposobu jakiego na wytepienie włóczęgów? *G.*

Z Końskich i okolicy. Nareszcie mamy już stałą wiosnę. Dnie zupełnie ciepłe, a nawet gorące. Roboty wiosenne w polach już są na ukończeniu. Zboża ozime, wcześnie siane, wyglądają obiecująco, późniejsze, a szczególnie żyto, bardzo lichę. Dnia 27 z. m. spadł tu grad wielkości tureckich orzechów, poczem nastąpiła burza; niedługo jednak trwała, to też szkód nie wyrządziła żadnych.

Od niejakiego czasu w mieście naszym i okolicy panuje ospa, która zabiera liczne ofiary, przeważnie z pomiędzy dzieci uboższej ludności. Miasto nasze pod względem higieny można zaliczyć do najostatniejszych, gdyż o porządku, który ściśle winien być przestrzegany, nikt z mieszkańców nie pomyśli; szczególnie najgęściej zaludnione przez żydów dzielnice miasta, w której znajdują się jatki i szlachtuz, uważać należy za źródło najzaraźliwszych wyziewów. Dzielnica ta wzorowym odznacza się nieporządkiem a błoto, nawet kiedy już wszędzie suchy, tam dopiero wysychać zaczyna. Należałoby, nie wyczekując gorszych następstw, potrochu usuwać owe przyczyny zarazy i rozlicznych chorób. *Ego.*

Z KRAJU.

Pomnik dla ś. p. J. I. Kraszewskiego. Pisma galicyjskie coraz głośniej omawiają kwestyę postawienia pomnika dla ś. p. Kraszewskiego na jednym z placów Krakowa. Ma podobno wkrótce powstać specjalny komitet do zbierania na ten cel składek; już nawet magistrat krakowski na wniosek wice-prezydenta dra Schmitda pierwszy pośpieszył z ofiarą na pomnik. We Lwowie czytelnia akademicka zbiera na takowy składek.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

Matejko ukończył nowy obraz treści religijno-historycznej, przedstawiający Iwonę Odrowąża, podczas poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół.

Wiadomości polityczne.

Ci, co przy pogawędkach politycznych zwykli byli mówić, póki cesarz Wilhelm żyje ponownej wojny z Francją nie będzie, zdają się mieć rację. Tylko dzięki osobistej interwencji sędziwego monarchy, sprawa aresztowania Schnaebelgo obeszła się bez groźniejszych komplikacji, bo skoro tylko cesarzowi o niej przełożono raport, spytał o szczegóły, potem zadecydował: „Zdaniem mojem, komisarz graniczny

na służbie używa przywileju eksterytorjalności, tak chce prawo międzynarodowe: Wypuścić!“ Podobno skutkiem tejże najwyższej woli ogłoszenie stanu oblężenia ani w Alzacyi, ani w Lotaryngii nie nastąpi; nie podoba się to wielu, ale muszą głowę schylić przed powagą cesarskiego słowa. Schnaebele w trzy godziny po uwolnieniu, był już na łonie rodziny, kazał pogasić światła w domu, unikając owacyj; rano cichaczem odjechał do Paryża, gdzie nie wdawał się w rozmowy z reporterami gazet, upewniając ich tylko, że w areszcie miał wszelkie wygody i traktowano go dobrze.

Ponieważ rząd francuzki dla nienarażenia sobie Niemiec, nie ozdobił Schnaebelgo orderem legii honorowej, zaczęto więc zbierać honorową składkę w celu obdarzenia go krzyżem z dyamentów; składka ograniczona, nikt nie może ofiarować więcej jak franka. Na czele listy figuruje kilkunastu Gautschów, wszystko krewnych komisarza niemieckiego, manifestujących w ten sposób pogardę dla czynu odstępcy narodowego, lubo ten klnie się duszą i ciałem, że o zasadce przez prokuratora urządzonej nie wiedział wcale. Schnaebele sam powiada, że Gautsch był tylko nieostrożnym i niepotrzebnie wygadał się o wysłanym do niego wezwaniu listownem przed kimś od boku prokuratora, który już od dawna Schnaebelgo kazał mieć na oku, jako niebezpiecznego agenta francuzkiej policji.

Schnaebele ze względów politycznych miał prosić o zaniechanie składek na jego intencję.

Gdy się ta sprawa już załatwiła, podobno że ks. Bismarck podsuwa drugą, niemniej drażliwą, mianowicie: ma żądać rozwiązania ligi patriotycznej. Wątpić o tem należy z wielu powodów, raz, że to stowarzyszenie prawie się rozpręgło od czasu wystąpienia z niego znanego „poety odwetu“ Derouleda, powtóre, że decydować o tem nie może rząd, a tylko izby strzegące kardynalnych podstaw konstytucji, wkońcu, że Francya wzajemnie miałaby prawo żądać rozwiązania mnóstwa niemieckich Vereínów, które ze swej strony szczują na francuzów.

Pan White notą wystosowaną do mocarstw, wychodząc z zasady, że konferencya konstanyńska tylko zawieszoną została z powodu przewrotów bułgarskich, miał żądać ponownego jej zebrania, a zdaniem jego postanowienia tej konferencyi na wszelkie ewentalności wystarczają. Przez czas jej trwania, Turcyja ma zaproponować kogo z ramienia sułtana, któryby przydykował w rejencji. Wiadomość ta byłaby arcy-ważną, ale o ile prawdziwą jest, nie wiemy.

Gazety francuzkie i niemieckie zawiesiły wzajemne niechęci i przestały wymyślać sobie, polemika jednak żywa między niemieckimi a rosyjskimi trwa dotąd. Umiarkowanej zawsze odpowiadają rosyjskie, ale co w niemieckich, to namiętne ich na Rosyę napady tchną nieledwie komizmem.

Tak mamy artykuł w gazecie niemieckiej, zapytujący: czy Rosyę należy zaliczać do państw europejskich? z czego wypada, że jeśli Rosya coś znaczy w Europie, zawdzięcza to jedynie dotychczasowej przyjaźni niemieckiej. Z kolei autor dowodzi zajadle, że rosyjanie nie mają własnej literatury, sztuki i szkoda, że autor nie dodaje: własnego języka, bo co do religii, to zapewnia, że jej „wcale“ nie wykładają w szkołach rosyjskich.

Jako także *curiosum*, można zacytować z tych gazet wyjętą wiadomość, że znany p. Pindter, dyrektor, gadzinowej prasy, wielki szermierz w sprawach kulturkampfu i gdy o szkodzenie polakom w czem chodzi, był w roku 1863 ani mniej ani więcej tylko insurgentem polskim a nawet adjutantem Langiewiczza.

Umiarkowanej znowu części prasy niemieckiej, wiele daje do myślenia spokojność Francji, woleliby raczej gniewu, szamotania się wybuchy, aniżeli przyjętą przez nich widocznie zasadę: mało gadać, ale dużo czynić, boć w stanie, w jakim śmierć cesarza Wilhelma i Bismarcka Europę zostawić może, nie ma dnia pewnego ani godziny.

Baron Kaulbars zjechał z rodziną do Berlina i jak się zdaje, dłużej tu zabawi. Odwiedził zaraz ambasadę, następnie Bismarcka.

Znowu 333 milionów marek wyjednał ks. Bismarck od parlamentu niemieckiego na wzmocnienie Metz, ponieważ fortyfikacje tameczne generał Waldersee uznał za wadliwe, ze względu na najświeższe wynalazki artylerji. We Francji miliony wydane na fabrykację bomb melinitowych, uznano za rzucone w błoto, pokazało się bowiem, że więcej swoim, aniżeli nieprzyjacielowi szkodzą.

Wobec uspokojenia się spraw Europy, więcej teraz zajmują się wypadkami Afganistanu. Z tonu gazet angielskich widać, że i tam i w Persyi wpływ angielski jest mocno podkopany i trudno anglikom będzie dać sobie radę, a i rokowania petersburskie, graniczne, jakoś idą oporem.

Z Sofii pod d. 4 b. m. doniesiono, że Radosławow, Stoilow i Naczewicz mają się podać do dymisyi, czyby to było na żądanie porty? czy ambasadora Nelidowa? telegram nie objaśnia; mało też wydaje się ta wiadomość pewną.

I parlament wiedeński ma swoich Filipów z Konopi. Niedawno ni ztąd ni zowąd poseł Gregorec na sesji budżetowej wyrwał się z propozycją, aby raz zerwać z dualizmem węgierskim, utworzyć pod berłem Habsburgów państwo słowiańskie i maszerować śmiało na Salonikę. Poseł Vasaty znowu zaczął krytykować karabiny magazynowe austriackie, poczytując je za najgorsze. Obu przydykujący Smolka musiał przywoływać do porządku.

Nota księcia Bismarcka w sprawie Schnaebelgo, zdumiewa umiarkowaniem oraz poszanowaniem dla opinii Europy. Ta niezrozumiała potulność księcia kanclerza, przyjaciołom pokoju daje zapewnienie, że jeszcze nie wszystko gotowe do wiszącej wojny, albo, że Rosya jeszcze daleka od wypowiedzenia ostatniego słowa w sprawach, od których pokój Europy zawisł.

Gazeta handlowa warszawska donosi, że giełdy mniej wierzą w pokój, aniżeli przed trzema dniami.

Ztąd kurs rubli 178.50 na giełdzie berlińskiej, który przed kilku dniami był lepszym.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 5 maja. Do „Presse“ telegrafują z Belgradu, że przesilenie ministeryalne zakończy się w przyszłym tygodniu. Król i ministrowie żądają, aby następca tronu nie jechał z matką do Krymu, lecz pozostał w Belgradzie.

Peszt, 5 maja. „Pester Lloyd“ donoszą z Konstantynopola, że Nelidow zaproponował Porcie wyznaczenie reagenta prowizorycznego dla Bułgarii, który jednocześnie ma być kandydatem do tronu i wybrany zostanie na księcia przez sobranie, które zwołane byłoby zaraz po ukonstytuowaniu się nowego gabinetu. Porta żąda, aby rząd rosyjski wskazał kandydata do tronu.

Sofia, 5 maja. Donoszą z Filippopola, że Radosławow wyraził się w rozmowie z wielu osobami, iż jest zadowolony ze swej podróży. Naród wszędzie żąda rychłego obrania księcia.

Petersburg, 6 maja. „Nowoje Wremia“ donosi, że komitet ministrów ma zastanawiać się nad prośbą dyrekcji kolei warszawsko terespolskiej o połączeniu tej kolei z nadwiślańską. Jak wiadomo, z dniem 6 ym września skarb wchodzi w prawo zakupienia na siebie kolei warszawko-terespolskiej.

Nowy York, 6 maja. Północna Ameryka uległa silnemu trzęsieniu ziemi, które objęło południowy zachód aż do Pacyfiku. W wielu miejscach powierzchnia ziemi została zupełnie przekształconą. Całe góry znikły a nowe powstały, jeziora wsiąkły w ziemię, nowe kratery otworzyły się.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu Ego z Końskich. Z ofiarowanego nam łaskawie współpracownictwa pańskiego z całą przyjemnością korzystamy i korzystać będziemy. Zapisaliśmy Pana na liście stałych prenumeratorów naszych, wysyłając mu jednocześnie „Gazetę Radomską“ wedle podanego nam adresu.

Ceny Targowe.

Radom, dnia 5-go maja 1887 roku.

	Rs. kp.		Rs. kp.
Żyta	korzec 4 80	Wołowiny	funt 9
Pszenicy	7 50	Połudwicy	18
Jęczmienia	3 50	Ciełęciny	7
Owsa	2 25	Wieprzowiny	9
Gryki	4 20	Słoniny	18
Grochu polnego	4 80	Skopowiny	7
Koniczyny białej	— —	Spirytusu 78°	wiadro 8 20
„ czerwonej	— —	Wódki 40°	4 10
Kaszy jęczmiennej lam.	9 —	Siana	pud 40
„ tatarskiej	7 —	Słomy	35
„ jaglanej	8 —	Soli	60
„	pud	Drzewa twarde, sąż. kub.	10 —
Mąki pszennej 1 gat.	2 60	„ miękkiego	4 50
„ zwyczajnej	2 —	Żelaza w sztabach pud	— —
„ żytniej pyłłow.	1 35	„ walcowanego	— —
Kartofli	korzec 1 —	„ lanego w wyrob.	— —
Chleba pyłłow.	funt 3	Robotnikowi dziennie	60
„ razowego	2 1/2	„ z parą koni	2 75
Masła	22 1/2	F. K.	

DRUT KOLCZASTY

najlepszy materiał na wszelkie ogrodzenia nabyć można w większych lub mniejszych partyach w domu komisowo-przewozowym **Helbicha i Pohla.**

DOM PARTEROWY

z ogrodem, wozownią i drwalnią do wynajęcia, lub do sprzedania. Wiadomość ul. Wysoka nr. domu 406, przy Lubelskiej rogatce.

Jest do zbycia

SUKA

rasy „Ponter“

cała kasztanowata, rosła, okazała, w trzecieciu polu, ułożona do wszystkiego. Bliższa wiadomość w domu W-go Fiszmana, róg Rynku i ul. Mlecznej, w sklepie piekar skim p. Szałowskiego.

POSZUKUJĘ MAJĄTKU

w dzierżawę lub administrację rozporządzając na ten cel sumą 5.000 rs. Bliższa wiadomość w redakcyi

Jest do sprzedania

z wolnej ręki fortepian Lipskiej fabryki koncertowy najnowszej konstrukcyi, meble, porcelana, szkła i różne przedmioty gospodarze. wiadomość w mieszkaniu L. Winklera w domu Niedźwiedzkiego przy ulicy Lubelskiej, z rana do godziny 11-ej.

Dla kaszlących i osłabionych EKSTRAKT I KARMEŁKI

Miodowo-Ziołowo-Słodowe

Fabryki „LELIWA“ w Warszawie ulica Zgoda Nr. 6.

analizowane i uznane przez Radę Lekarską. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie — w Radomiu we wszystkich aptekach, 50% tańsze od niemieckich. Flaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kop. 15.

KAROL L. WICKENHAGEN w Radomiu

poleca:

Piece kaflowe zwyczajne i porcelanowe, posadzki z kamienia sztucznego i drewniane. **Cement krajowy i zagraniczny,** oraz wszelkie artykuły budowlane i drzewo opałowe.

W Zakładzie

LITOGRAFICZNO - DRUKARSKIM

W-go Jana Kant. Trzebińskiego w Radomiu

przy ulicy Lubelskiej, Nr. 109,

nowoprzybyły litograf przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty ręczne, jakoto: wypisy ozdobne na planach jeometrycznych, laurkach oraz na blasze. Zajmuje się również znaczeniem monogramów na chustkach, bieliznie stołowej i t. p.

Z czem poleca się Szanownej Publiczności **Adam Jarzyński.**

W DOBRACH BŁOTNICA

są do sprzedania dwa buhajki półkrwi, rasy Bern-Simentaller, mające po roku i miesiąc trzy — po rs. 40.

PIEKARNIA „Poznańska“

otwartą została w domu p. Jaśkowskiego obok Rządu Gubernialnego, gdzie kilka razy dziennie wychodzić będzie świeże pieczywo w różnych gatunkach, po cenach zwykłych.

Dla dogodności zaś sz. konsumentów otwieram sklep w rynku, w narożnym domu Kronenberga. Mam też nadzieję, że jak dawniej, tak i dziś zasłużę sobie na względy i poparcie Szanownej publiczności.

Z uszanowaniem **J. Skibiński.**

SŁAWINEK

Sezon kąpielowy od 20 Maja n. s. do 20 Września **ZAKŁAD LECZNICZY POD LUBLINEM**

oddawna znane kąpiele żelaziste. Na rok bieżący uzupełniony: hydropatyą, kąpielami borowinowemi, elektrycznemi, oraz wszelkie inne sztuczne kąpiele, kuracya mleczna, kumys, kefir, elektryczność, Massage. — Pokoi umeblowanych w zakładzie 36, Restauracya pod nadzorem lekarza stale mieszkającego w Zakładzie. Komunikacya z Lublinem omnibusami Zakładowemi.

Dyrektor Zakładu: **Dr. Olechowicz.**

5 godzin od Warszawy, 1 godzina od Lublina, 4 wiorsty od stacyi drogi żel. Nadwiślańskiej Nałęczów, powozy i omnibus na pociągi pocztowe.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY NAŁĘCZÓW

Apteka, telegraf, poczta, fotografa, teatr, koncerty, sklepy, dwie restauracye.

oraz dom zdrowia dla chorych chronicznych z zastosowaniem elektryczności, massażu, wód mineralnych, kumysu, mleka i t. d. pod kierownictwem D-ra Konrada Chmielewskiego **cały rok otwarty.** — Kąpiele zaś żelaziste, borowinowe Nałęczowskie, igliwiowe i wszelkie sztuczne, oraz gimnastyka lecznicza od 1-go Czerwca. — Urządzenie zakładu wykwiłtne i wygodne; w sezonie letnim wspólnie z dyrektorem leczą chorych konsultanci specjaliści. — W Nałęczowie leczą się skutecznie cierpienia przewlekłe nerwowe, organów trawienia, nieżyty dróg oddechowych, osłabienia płciowe, choroby kobiece, niedokrwistość, wycieńczeni a i t. p. — Koszt całodziennego utrzymania z kuracją od 3 rs., dzieci za kurację płać połowę; w sezonie zimowym ceny znacznie zniżona.

Bliższych objaśnień udziela na miejscu. **Administracya Zakładu.** W Warszawie, apteki: Barcza, Heinricha i Bogusławskiego.

Egzystujący od 20 lat

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

ORAZ

WIELKI WYBÓR OBIĆ PAPIEROWYCH J. TENNENBAUMA

przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Landau Nr. 150 **W RADOMIU**

posiada zawsze na składzie znaczny wybór zagranicznych i krajowych obić papierowych, które sprzedaje po cenach fabrycznych, łącznie z wyklejaniem sposobem wiedeńskim, zapobiegającym rozmnażaniu się robactwa pod tapetą. A także posiada rozety sztukaterskie i papierowe, oraz kolońskie listwy do ram. — Prócz tego wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, jako to: oprawy książek, obrazów i t. p.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

J. AJFERA

nagrodzonego listem kwalifikacyjnym na wystawie Radomskiej.



Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Radomia i jego okolic, iż z dniem 27 b. m. otworzyłem Magazyn Ubiorów Męzkich w domu W-go Trzebińskiego przy ulicy Lubelskiej, w której wykonywać będę wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące tak z własnych, jako też z powierzonych mi materiałów. Starać się będę, aby wszelka robota, pochodząca z mojej pracowni, odznaczała się elegancją, dobrym krojem i starannem wykończeniem. Na życzenie obstalunek może być wykończony w ciągu 24 godzin. Ceny możliwie niskie. Z czem polecam się wględom łaskawej Publiczności.

J. AJFER.

SKŁAD TOWARÓW TABACZNYCH

pod firmą

KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI w Warszawie (Hotel Europejski)

posiada na składzie wielki wybór wyrobów wszystkich renomowanych fabryk, które Szanownej Publiczności poleca. — Dla pp. Handlujących ceny po dług hurtownych cenników, które na życzenie wysyłają się.

ZARZĄD TOWARZYSTWA DROGI ŻELAZNEJ Iwangrodzko-Dąbrowskiej

podaje do wiadomości, że od dnia 1-go (13) maja r. b. zostaje wprowadzonym na teje drodze letni rozkład jazdy, według którego pora przyścia i odejścia osobowych pociągów na znaczniejszych stacyach poniżej wskazana.

NA LINII GŁÓWNEJ. **Z Iwangrodu do Dąbrowy.**

	Pociąg osobowy	poczt.-towar.-osobowy
Wychodzi z Iwangrodu	11 m. 25 rano	7 m. 12 wieczór
„ z Radomia	1 m. 18 popołudniu	9 m. 47 „
„ z Bzina	3 — „	12 m. 15 w nocy
„ z Kielc	4 m. 36 „	3 m. 5 „
przychodzi do Dąbrowy	10 m. 12 wieczór	12 m. 18 popołudniu

Z Dąbrowy do Iwangrodu.

	Pociąg osobowy	poczt.-towar.-osobowy
Wychodzi z Dąbrowy	5 m. — rano	2 m. 35 popołudniu
„ z Kielc	12 m. 5 popołudniu	9 m. 18 wieczór
„ z Bzina	2 m. 25 „	11 m. 20 „
„ z Radomia	4 m. 4 „	12 m. 57 w nocy
przychodzi do Iwangrodu	6 m. 9 wieczór	3 m. 2 „

NA ODNODZE KOLUSZKI - OSTROWIEC **Z Koluszek do Ostrowca.**

	Pociąg osobowy	poczt.-towar.-osobowy
Wychodzi z Koluszek	9 m. 30 rano	3 m. 34 popołudniu
„ z Bzina	3 m. 10 popołudniu	12 m. 40 w nocy
przychodzi do Ostrowca	5 m. 10 „	3 m. 10 „

Z Ostrowca do Koluszek.

	Pociąg osobowy	poczt.-towar.-osobowy
Wychodzi z Ostrowca	11 m. 43 rano	7 m. 35 wieczór
„ z Bzina	2 m. 50 popołudniu	11 m. 50 „
przychodzi do Koluszek	6 m. 23 wieczór	6 m. 4 rano

Godziny przyścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacyach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich, a na stacyi Bzina pociągi głównej linii, krzyżują się z pociągami odnog.